

W Rodzinie Józefa

NUMER 1/2016 (130)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



Zamieszkał wśród nas...

Od redakcji:

„Tak więc trwaję wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość”.

1 Kor 13

Za nami świąteczny czas rodzinnych spotkań, miłej, przyjaznej atmosfery, a także pożegnanie Starego Roku. Ten Nowy zawsze budzi emocje, stawia nowe wyzwania, daje nadzieje na lepsze zmiany. A my ten czas, Drodzy Czytelnicy, pragniemy pokazać Wam, jako czas szczególnie poświęcony miłości i rodzinie. Święty Paweł w Liście do Koryntian zaznaczył, że spośród tych trzech cnót, najważniejsza jest miłość. I najwyraźniej się nie mylił. Bo przecież, gdyby nie było miłości, jak my, ludzie, żylibyśmy na tym świecie? Gdyby jej nie było w oczach bliźnich, bylibyśmy traktowani przedmiotowo. Bez miłości nie byłoby rodziny, tej najważniejszej komórki istnienia ludzkiego, w której wszystko się zaczyna. To w rodzinach rodzą się dzieci, które, odpowiednio kształtowane, dojrzewają na wielkich i mądrych ludzi, chcących w życiu dążyć do najwyższych celów. W rodzinie rodzą się powołania: zakonne, kapłańskie, ale również i te powołania do życia w rodzinie, małżeństwie. W ostatnim czasie to właśnie małżeństwa miały swoje szczególne święto w naszym sanktuarium. W dniu 27 grudnia, podczas uroczystej Mszy świętej, małżonkowie naszej parafii, stojąc przed ołtarzem, jak przed laty, patrząc sobie w oczy i trzymając się za ręce, wypowiedzieli słowa przysięgi małżeńskiej. To piękne świadectwo dla nas wszystkich, szczególnie w obecnych czasach, gdzie tak głośno i szumnie promowany jest europejski model rodziny. To właśnie te rodziny, budowane na fundamencie wiary, mocno zakorzenione w tradycji, wydały wielu świętych. To w tych rodzinach żyli ludzie prości, kochający Boga ponad wszystko, a dziś żyją pośród nas i są obecni w kaplicy Bożego Miłosierdzia. A co z miłością Boga do człowieka? Miłość, którą Bóg nas darzy, sprawiła że przyjął On postać człowieka i zamieszkał wśród nas...

Jakub Figiel

W numerze:

- [Ja Jestem...](#)
- [Otwarcie kaplicy Bożego Miłosierdzia... - foto](#)
- [Zbliżyć się do tych, których spotkało nieszczęście...](#)
- [Święta w parafii... - foto](#)
- [Jubileusze małżeńskie...](#)
- [Bóg przemawia w ciszy...](#)
- [Pielgrzymka zaufania przez ziemię...](#)
- [Nawrócenie, świadectwo, miłosierdzie...](#)
- [W drodze na Światowe Dni Młodzieży... - Podróż serca lipcem](#)
- [Święty Józef znalazł mi męża... - świadectwo](#)
- [Słowo proboszcza...](#)

JA JESTEM..



W 2012 roku powstał film dokumentalny M. Boddasińskiego i L. Dokowicza pt. „Ja Jestem”. Był promowany jako obraz, który „rzuca na kolana przed Najświętszym Sakramentem”. Istotnie, informacje na temat „cudów eucharystycznych” robią wrażenie. Pewnie dlatego wielu ludzi udaje się z pielgrzymką do takich miejsc jak włoskie Lanciano czy polska Sokółka, chcąc stanąć wobec tego co, choć widzialne, pozostaje niewytłumaczalne. Chcą na własne oczy zobaczyć, jak konsekrowane Chleb i Wino, zmieniły się w żywą tkankę (np. mięśnia sercowego czy krew).

Myśląc o tym, czy będę miał okazję odwiedzić jedno z takich miejsc, przypominam sobie, że przecież codziennie patrzę na to, co jest niewytłumaczalne...

Jezus Chrystus ustanowił Eucharystię w czasie Ostatniej Wieczerzy podając uczniom chleb

i wino ze słowami „*To jest moje Ciało... To jest moja Krew... To czyńcie na moją pamiątkę*”. Jednak nie dał im doświadczyć cudu eucharystycznego w tym sensie, w jakim rozumiemy dziś to sformułowanie. Nadzwyczajne i niewytłumaczalne inaczej, jak Bożą interwencją zjawiska związane z Eucharystią wzbudzają w nas podziw. Niemniej mają one na celu rozpalić w nas wiarę w to, co za każdym razem dzieje się w czasie konsekracji (a w konsekwencji także w czasie Komunii Św.). Dzięki postaci, jaką mają Ciało i Krew Pana, możemy je spożyć jak pokarm, a w ten sposób przyjąć Chrystusa. Efekt ponadnaturalnej, widzialnej przemiany konsekrowanej hostii w żywą tkankę jest czymś, co „rzuca na kolana” ale... Ale jednocześnie pozostaje „tylko” do adoracji. Tymczasem, Jezus niezmiennie powtarza: „*Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie...*”. Dlatego, choć nasza wiara odnosi korzyść dzięki świadectwom cudów związanych z Eucharystią, to największą możliwą korzyść odnosimy przyjmując Chrystusa w Komunii Św.

Tekst ten miał zachęcać do adoracji w kontekście możliwości, która otworzyła się niedawno przed nami w związku z powstaniem kaplicy wystawienia Najświętszego Sakramentu. Adoracja Jezusa eucharystycznego ma swoje znaczenie. Po pierwsze: przypomina o tym, że w konsekrowanych postaciach eucharystycznych jest żywy Bóg. Po drugie: daje możliwość rozciągnięcia kultu Eucharystii poza ramy celebracji Mszy św. Po trzecie: ukierunkowuje naszą modlitwę na jej najbardziej czystą formę, jaką jest uwielbienie (to wynika z etymologii słowa „adoracja”). Kaplica adoracji jest więc dla nas wielkim darem i powodem radości. Niech chwile w niej spędzone umacniają naszą więź z Jezusem, którą mamy dzięki Komunii Św.

Ks. Karol Stawowczyk

Otwarcie kaplicy Bożego Miłosierdzia...



Zbliżyć się do tych, których spotkało nieszczęście...



Pamiętajmy, że miłosierdzie nigdy nie mówi: „Dość, już spełniłem swój obowiązek”.

Redakcja

Miłosierdzie otwiera nasze serca na nieszczęście bliźniego, na ukryte cierpienie, biedę materialną i na każdy rodzaj bólu: na cierpiące dziecko, rodzinę przeżywającą trudności, na bezdomnego, młodego człowieka, który nie widzi sensu życia, na samotną starszą osobę, na uchodźcę..., a także na tych, którzy nie mają dostępu do wykształcenia, do sztuki, do kultury.

W ubogim sam Chrystus czeka na nasze współczucie i mówi: „Byłem głodny, a wy daliście mi jeść”. Miłosierdzie nie jest ckiwe, ale wymagające, nie zna granic. Bliskość Chrystusa może objawić się przez kogoś, kto okaże nam swoją bliskość.

Boże Miłosierdzie w ludziach i czynach można było ujrzeć podczas kolejnej już, w naszej parafii wigilii dla osób chorych, samotnych i bezdomnych. Do wspólnego stołu zasiedli 22 grudnia o godz. 17.00. To przy nim mogli poczuć choć na chwilę namiastkę świąt poprzez modlitwę, połamanie się opłatkiem, śpiew kolęd i wieczerzę.

To wyjątkowe spotkanie nie udałoby się bez głównego organizatora – Stowarzyszenia Ewangelicznego. Wyrazy wdzięczności należą się p. Zenonowi Człczyńskiemu, właścicielowi hotelu La Mar za sponsorowanie całości spotkania wigilijnego.

Pomocą, ofiarnym sercem i rękoma służyli w tym dniu kibice Korony, Kieleccy Patriotci, uczniowie V LO im. Ks. Piotra Ściegiennego oraz schola KANA, która umiliła czas śpiewem kolęd.

Wszyscy, którzy wsparli organizację wigilii, odważyli się zbliżyć do osób, które często są na skraju naszej drogi.



Święta w parafii...

Pasterka

24 grudnia - jak co roku tradycją nocy wigilijnej jest sprawowana uroczysta Msza św., zwana pasterką. Eucharystia upamiętniająca kolejną rocznicę przyjścia na świat naszego Zbawiciela – Jezusa. Długo oczekiwana noc gromadzi w świątyni zawsze rzeszę wiernych. Podążają do świątyni, niczym Mędrcy do Betlejem, aby oddać pokłon Nowonarodzonemu. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ksiądz proboszcz – Jan Iłczyk, a homilię wygłosił ks. Maciej Michalczyk.



Boże Narodzenie

25 grudnia - w Boże Narodzenie na Mszach św. kolędował zespół Józefowe Kwiatki. Już na dobre wpisał się w tradycję naszej wspólnoty parafialnej, który z wielką radością kolęduje naszym parafianom. Warto wspomnieć, że zespół Józefowe Kwiatki kolęduje nie tylko w naszej parafii, ale jeździ również po całej diecezji, aby wspólnie śpiewać na Chwałę Pana.



II Dzień Świąt

26 grudnia - wspomnienie św. Szczepana – diakona i pierwszego męczennika, który zginął około 36 roku życia za wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa. W okresie Oktawy Bożego Narodzenia i wielkiej radości z narodzin Jezusa, to kolor czerwony szat liturgicznych przykuwa nasz wzrok, gdyż przypomina o krwi przelanej za wiarę. Św. Szczepan jest patronem kamieniarzy, kucharzy i tkaczy.



Do szopy...

Dzieci prowadzone przez siostrę Agatę i siostrę Noemi oraz panią katechetkę przygotowały jasełka, które wystawiły w naszej parafii. Młodych artystów na scenie można było podziwiać 10 stycznia br. Spektakl, który przybliżył treści historyczne narodzenia Pana Jezusa, wprowadził wszystkich w piękniejsze przeżywanie świąt Bożego Narodzenia. Gratulujemy dzieciom i wszystkim, którzy przygotowali to przedstawienie.



Kolędy po góralsku



Święta Bożego Narodzenia bez kolęd? W naszej tradycji i kulturze - wykluczone! Dzięki zespołowi góralskiemu „Hajduki” z okolic Żywca, mogliśmy choć na chwilę przedłużyć okres świąt i choć na chwilę się zatrzymać. Piękne aranżacje kolęd w góralskim wykonaniu, można było usłyszeć 10 stycznia o godz. 12.30. Klimatu wykonania dopełniały regionalne stroje, instrumenty i oczywiście gwiazda na kiju.

Jubileusze matżeńskie...



Przysięga matżeńska zaczyna się od słowa „ja”.

To właśnie ja biorę Ciebie za żonę czy za męża. Oto ja biorę Ciebie za małżonka. A skoro ja to czynię, to znaczy, że jest to moja autonomiczna, świadoma i dobrowolna decyzja. To znaczy także, że nikt mnie do tego nie zmusza ani nawet nie zachęca.

„biorę Ciebie za żonę/za męża”

Te słowa oznaczają, że małżonek staje się od-tąd dla mnie kimś absolutnie wyjątkowym.

Wziąć kogoś za żonę czy za męża to publicznie zadeklarować, że od tego momentu ta osoba staje się dla mnie kimś najważniejszym na ziemi, czyli kimś jeszcze ważniejszym niż te osoby, które dotąd kochałem/łam najbardziej. Jezus wyjaśnia, że „opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem” (Mt 19, 5). Odtąd troska o więź z żoną czy mężem ma pierwszeństwo nawet przed troską o ukochanych rodziców, o rodzeństwo czy o serdecznych przyjaciół!

„...i ślubuję Ci miłość...”

Ten element przysięgi matżeńskiej oznacza, że narzeczeni nie ślubują sobie pożądanego, zakochania, tolerancji czy akceptacji, lecz miłość! Małżonkowie przysięgają sobie to, że w każdej sytuacji będą się wspierać i sobie pomagać.

„...wierność...”

Wypełnienie przysięgi wierności dokonuje się przez to, że małżonkowie są lojalni wobec siebie nie tylko wtedy, gdy przebywają ze sobą twarzą w twarz, ale również wtedy, gdy kontaktują się z innymi ludźmi. Niewierność przejawia się w mówieniu bez szacunku o współmałżonku do innych ludzi, na zdradzaniu jego sekretów czy opowiadaniu innym ludziom o matżeńskich sprawach intymnych, a także na podważaniu autorytetu żony czy męża. Zdrada matżeńska powoduje nieodwracalne zranienia. Jeśli dochodzi do takiego dramatu, to znaczy, że wcześniej doszło do innych form niewierności. Mał-



Jubileusze małżeńskie...

żonkowie powinni zachowywać wierność wobec siebie we wszystkich wymiarach. Powinni być sobie wierni i bliscy w każdej sytuacji.

„...i uczciwość małżeńską...”

Uczciwość, to bezwzględna lojalność małżonków względem siebie w każdej sprawie i sytuacji. Uczciwość wyklucza kłamstwo czy oszukiwanie małżonka w czymkolwiek. Małżonkowie powinni szczerze mówić sobie o swoich potrzebach i pragnieniach, o tym co im sprawia radość i niepokój. Nie powinni mieć przed sobą tajemnic. Nie powinni mieć podwójnego życia, ukrytych źródeł dochodu czy kontaktów z osobami, o których nie wie małżonek.

„...oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Małżonkowie ślubują sobie nawzajem, że z miłością będą odnosić się do siebie nawzajem zawsze i wszędzie, w dobrej i złej doli, aż do

śmierci. Miłość małżeńska to nie tylko zobowiązanie do tego, by już na zawsze być z tą drugą osobą, ale także do tego, by kochać ją coraz bardziej, gdyż tylko wtedy wspólne życie będzie coraz większym świętem, a nie ciężarem.

„...Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci!”

Uznają przed sobą nawzajem, że nie są Bogiem i że nie są miłością, ale że z pomocą Boga – i tylko wtedy! – są w stanie kochać aż tak mocno, że zaskoczą tym nawet samych siebie.

Rozważania: Ks. Marek Dziewiecki
Opracowanie: Paulina Toporek



Bóg przemawia w ciszy...



Ile razy nastłuchujemy Boga, próbując usłyszeć Jego głos? Nawijając z Nim chociaż krótki dialog, by mieć pewność, że do Nas mówi. Chodzimy do kościoła, modlimy się i prosimy Boga o wiele rzeczy, a za każdym razem... nic. Zniechęcamy się i odpuszczamy sobie mówiąc: „Bóg nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Nie jestem godzien, aby móc z Nim rozmawiać”. Ile razy tak mieliśmy? A czy zwróciliśmy uwagę na to co się dzieje wokół nas? Czy popatrzyliśmy na siebie?

Aby móc usłyszeć głos Boga jest potrzebne tylko jedno - cisza. Cisza, przez którą Bóg mówi. Ale jak w społeczeństwie pełnym nowinek technologicznych, informacji i hałasu móc się wyciszyć? Odpowiedź jest prosta. Wyjechać na rekolekcje w milczeniu, rekolekcje oparte na medytacji ignacjańskiej. Jest to forma modlitwy zapoczątkowana przez św. Ignacego Loyolę, założyciela zakonu Jezuitów oraz autora ćwiczeń duchowych. Sama medytacja skupia się na rozważaniu Pisma Świętego. Czyta się ustalony fragment, po czym rozważa się go odpowiadając na trzy pytania:

Co Bóg chce mi powiedzieć?
Jak to odnosi się do mnie?
Co pragnę z tym zrobić?

Same rekolekcje nie opierają się tylko i wyłącznie na słuchaniu głosu Pana Boga. To także spojrzenie na samego siebie. Spojrzenie na swoją duszę i na swoje życie. Na to, co dzieje się wewnątrz mnie i na uporządkowaniu uczuć i myśli. Medytacja Pismem Świętym ma prowadzić do poznania oraz zrozumienia. Bez tych dwóch rzeczy nie dotrzemy do samego siebie, a co za tym idzie i do Boga.

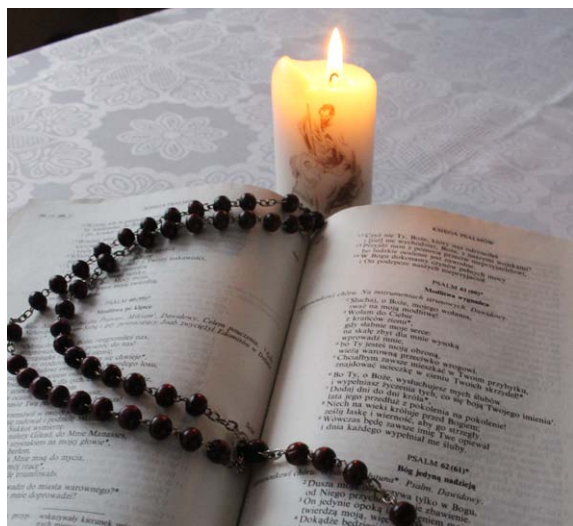
Rekolekcje są przeznaczone dla każdego, kto dobrowolnie pragnie usłyszeć Jego głos. Wymaga to jednak czasowego wyrzeczenia i podjęcia milczenia. Na czas ich trwania opuszczasz swój dom oraz to co cię otacza: rodzinę, znajomych, szkołę, studia, pracę. Wyłączasz Facebook'a, komórkę oraz inne urządzenia elektroniczne i skupiasz się na tym, co jest tu i teraz. Pozbywasz się tego, co zakłóca fale na połączeniu Ty – Bóg. To czas jaki przeznaczasz dla Niego.

I może to wydawać się dziwne, a czasami lekko szalone „Jak to w ciszy? Aż trzy dni? Co to za rekolekcje?”. Poza tym jednym aspektem, są to prawie zwyczajne rekolekcje. Jest codzienna Eucharystia, konferencja, adoracja Najświętszego Sakramentu, a nawet chwila aby móc odpocząć. Tylko nie rozmawia się między uczestnikami.

Jeśli chcesz zobaczyć jak to jest, pojedź na Szkołę Kontakt z Bogiem. Są to rekolekcje dla młodzieży od 16 do 25 lat. Ostatnie rekolekcje trwały od 28 do 31 grudnia 2015 r. w trzech miastach.

Na rekolekcje wyjechałem głównie po to, by wyrwać się z szarej codzienności oraz po to, by doświadczyć czegoś nowego i usłyszeć głos Boga. Wyruszyłem na pustynię mojej duszy, by się z Nim spotkać. Sam na sam. I porozmawiać jak przyjaciel z przyjacielem.

Bartosz Matlewski



Pielgrzymka zaufania przez ziemię...



Długie oczekiwanie na narodziny Bożej Dzieciny... Tęsknota za polską kolędą... Rodzinne świętowanie... Wszystkie uczucia, emocje tylko po to, aby za chwilę wyjechać. Można powiedzieć, że spędziłam Boże Narodzenie w drodze... Dla mnie, i pewnie dla innych, przyjazd tutaj i bycie ze sobą razem w Walencji to wielka radość. Przepiękne miasto, roślinność opływająca w palmy, temperatura dochodząca do 22 stopni Celsjusza... Do miasta, w którym w ogóle nie czuć Świąt Bożego Narodzenia. Przecież ktoś mógłby pomyśleć – „to bezsensu”! Jednak nie!

Kolejne spotkanie młodych, w kolejnym mieście... Coś niesamowitego mieć możliwość przejechać kilkanaście godzin w jednej pozycji, aby powalczyc trochę o relacje z Bogiem, pokój w sercu, pośpiewać z braćmi Taizé kanony w różnych językach, poznać inne kultury, nowych ludzi oraz zwiedzić miasto – Walencję. Tylko co, w której kolejności? Chyba w takiej, jakiej wymieniłam... Cel jest jeden – pielgrzymka zaufania przez ziemię.

Podczas tych spotkań zawsze zaskakują mnie dwie rzeczy. Jedną jest rodzina i otwartość ludzi

goszczących nas, pielgrzymów. A druga, to ta niesamowita cisza podczas wspólnej modlitwy razem, w jednym miejscu, wśród kilku tysięcy różnych narodowości. I rzeczywiście, ta cisza jest.

Człowiek czasem zastanawia się, co może w sobie zmienić? Co poprawić? Najważniejsze to, aby nie myślał za długo, tylko zaczął to zmieniać, poprawiać. A najlepiej to swoje serce. Jak zapalić ogień miłosierdzia i wrócić z nim z Hiszpanii, aby płonął dalej? Po prostu zaufać. Komu? Bożemu Miłosierdziu, które trzeba wprowadzić w życie.

Może te święta były krótkie dla mnie. Może w ogóle nie zdążyłam ich nawet przeżyć..., jednak poczułam wielką radość, której doznałam podczas 38 Europejskiego Spotkania Młodych w Walencji, z którą wróciłam już do nie szarej codzienności. Ale, czy możliwe jest, mając w sercu ogrom radości, nie zaznając Bożej miłości? Nie! W moim sercu też było Boże Narodzenie...

Agnieszka Makarewicz



Odpoczynek nad Morzem Śródziemnym



Wieczorna modlitwa

Pielgrzymka zaufania przez ziemię...



Spacer w parku Jardines del Real w Walencji

Jak w dzisiejszym świecie zachowywać jedność, wspólnotę i przynależność do kościoła? Przecież tak dużo jest wszelkich sporów i różnic religijnych. Coraz bardziej dostrzegamy nowe zmartwienia i problemy, które często oddalają nas od siebie, ale też od Chrystusa. Wydaje się, że nie ma żadnego lekarstwa na te „schorzenia”, które nawarstwiając się dokonują straszliwych spustoszeń w człowieku. Jedynym rozwiązaniem jest ufność. Ufność, że ktoś nad nami czuwa, prowadzi za rękę i nawet jeśli potknijemy się o małą gałązkę, to On pomoże nam wstać.

W moim przypadku było trochę inaczej, gdyż jadąc na Europejskie Spotkanie Młodych w Walencji, odczuwałem pewien lęk. Zapewne był on spowodowany tym, że przecież niedawno zaczęły się święta – czas tak długo wyczekiwany przez wszystkich, który każdy chce spędzić z rodziną i bliskimi. Niepewność dotyczyła też podróży i tego na co możemy liczyć już tam na miejscu, czy ktoś będzie na nas czekał. W rezultacie okazało się zupełnie inaczej. Mimo odległości dzielącej nas od domu, zostaliśmy wszyscy przyjęci jakbyśmy się znali już od dawna. Wspaniała rodzina, u której mieszkałem, dała mi poczucie bezpieczeństwa i rodzinnego klimatu. Przecież nie byłem tam sam! Byli przy mnie przyjaciele i znajomi, tworzący pewną atmosferę, w której się po prostu chciało być, w której czuło się radość. Chwile spędzone na zwiedzaniu, odpoczynku, poznaniu nowych ludzi sprawiły, że ufność powoli wypetniała mnie całego.

Wymienione czynności oczywiście też są ważne

podczas takich spotkań, jednak wszystkich, którzy przybyli do Walencji łączyła chęć znalezienia spokoju i odczytania tego, co Bóg do każdego z nas mówi. Jest to często jedyna okazja to wymiany poglądów, rozmowy o wierze i o tym, co nas rani. Poprzez śpiewy kanonów, zagłębianie się w treść słów Pisma Świętego i poprzez spotkania w grupach formacyjnych, gdzie czasami było ciężko przetłumaczyć barierę językową, można było odczuć obecność Boga i Ducha Świętego. To bardzo ważne, aby wspólnie, czy to katolicy, protestanci, prawosławni czy osoby niewierzące spotykały się i świadczyły o jedności Kościoła. Oni również musieli zaufać, tak jak i ja!

Zachęcam Was wszystkich, aby przynajmniej raz w życiu przeżyć taką pielgrzymkę zaufania przez ziemię!

Artur Podgórski



Śpiew kanonów Taizé



Nawrócenie, świadectwo, miłosierdzie...



*Nie przyszedłem pana nawracać
zresztą wyleciały mi z głowy wszystkie mądre kazania
jestem od dawna obdarty z błyszczenia
jak bohater w zwolnionym tempie
nie będę panu wiercił dziury w brzuchu
pytając co pan sądzi o Mertonie ...
... nie podyktuję też, które się do wszystkiego przyznają
nie zacznę panu wlewać do ucha świętej teologii łyzeczką
po prostu usiądę przy panu
i zwierzę swój sekret
że ja, ksiądz,
wierzę Panu Bogu jak dziecko*

ks. Jan Twardowski

18 stycznia minęło 10 lat jak odszedł do Pana ksiądz - poeta, który w sposób oryginalny, prosty, a zarazem bardzo głęboki, rozumiał swoją wiarę, swoje kapłaństwo, swoje życie. Myślę, że na progu Wielkiego Postu, który jest dla nas, wierzących, czasem nawrócenia, pokuty i odnowy życia, warto zadumać się nad słowami poety.

Głoszenie Ewangelii i wzywanie do nawrócenia to na pewno istotna część działalności Jezusa po chrzcie w Jordanie. W swoich kazaniach Nauczyciel z Nazaretu ukazywał konieczność walki z szatanem i naszymi słabościami: przybliżał i wyjaśniał znaczenie Bożych przykazań, domagał się radykalnej postawy wobec zła, które może usidlić człowieka. Głównym jednak przesłaniem Dobrej Nowiny było ukazanie Boga jako Ojca litującego się nad każdym grzesznikiem, zatroskanego, cierpliwego, przebaczącego. Jezus swoim życiem, swoją postawą całkowitego zaufania i poddania się Bożej woli, ukazał nam Ojca, który jest „bogaty w miłosierdzie”.

Ojciec Święty Franciszek pisze w bulli otwierającej Rok Święty Miłosierdzia:

Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu.

Przeżywamy ten rok pod hasłem „**Miłosierni jak Ojciec**”.

Grzech, to przede wszystkim utrata zaufania do Boga, to skierowanie naszych myśli i pragnień ku temu, co nam podstępnie proponuje szatan. Prawdziwe nawrócenie to powrót do takiej relacji, jaka istnieje między Ojcem, a dzieckiem. I tak to widzi ks. Jan Twardowski.

Świat, w którym żyjemy, wydaje się być opanowany przez zło, przemoc, egoizm, nienawiść. Jak zmienić ten świat, jak zmienić człowieka? Kiedy nie skutkują płomienne kazania i uczone wywody teologiczne, trzeba usiąść koło człowieka i powiedzieć mu, jak bardzo Bóg go kocha.

Wielki Post, który rozpoczniemy w Środę Popielcową, pozwoli odkryć na nowo miłosierne oblicze Ojca, który „*Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy*”. W tym czasie modlitwy, postu i uczynków miłości, prorok Izajasz podpowiada nam, co mamy czynić: „*Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo potęmac; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach...*”.

Rekolekcje Wielkopostne, nabożeństwa wielkopostne: Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale i dzieła miłosierdzia to nasza droga powrotu do Ojca.

*** Otwórz nasze oczy na potrzeby i cierpienia braci;
* oświeć nas światłem Twego słowa, * abyśmy pocieszali utrudzonych i uciśnionych, * spraw, abyśmy z miłością podejmowali postugę wobec ubogich i cierpiących. * Niech Twój Kościół będzie żywym świadectwem prawdy i wolności, *sprawiedliwości i pokoju, * aby wszyscy ludzie stworzyli się na nadzieję nowego świata.**

Ks. Stanisław

W drodze na Światowe Dni Młodzieży - cz. IV

Podróż serca lipcem



Zapraszam Cię w niezwykłą podróż SERCA. Bo choć może widok Krakowa nie jest Ci obcy, to okazja spotkania z Papieżem i milionem młodych ludzi z pewnością przyniesie bezcenny widok umocnionego wiarą i otulonego ciepłem ludzi SERCA. Światowe Dni Młodzieży to szansa dla Twojego serca na delikatne muśnięcie miłosiernego Boga. Światowe Dni Młodzieży to szansa dla Twojej duszy, by wśród wspólnej modlitwy na nowo przekonać się, że nie jesteś sam. Światowe Dni Młodzieży to szansa dla Twojego umysłu, by umocniony przez morze gorących serc, przestał się lękać świata.

A jeśli dany jest Ci ten przeogromny dar bycia rodzicem lub jednym z fantastycznej dwójki bohaterów – babcią lub dziadkiem, to niech nie paraliżuje Cię strach. My młodzi często nie mówimy o naszych potrzebach i brakach duchowych. Gdy powiedziałam mamie o wyjeździe na Światowe Dni Młodzieży powiedziała: „Proszę Cię, nie wymyślaj. Odpocznij w wakacje”. Ucieszyłam się, bo to oznaczało, że wbrew pozorom jestem na dobrej drodze. Rozmowa toczyła się nie raz, albo przy płatkach z mlekiem, albo przy zakupach. Czy mojej absolutnie genialnej mamy zawsze były przepiękne wielkim stworzkiem - strachem, który paraliżował jej życie, gdy z siostrą przynosiłyśmy nowe pomysły zwiedzania świata. Dość sporo czasu zajmowało mi przekonywanie jej, że nikt nas nie porwie, nie będzie żadnego zamachu i podróż z Kielc będzie bezpieczna. Jednak mama od kompromisu się oddalała. W końcu nastąpił moment przełomowy. Kasetka ze spotkania z papieżem w Masłowie, kolejna z nagraniem Spotkania Młodych w Częstochowie w 1991 r. Eureka! Wystarczyło 15 minut nagrania. Delikatny powiew

wspaniałych wspomnień odstąpił na dobre oczy z panicznego lęku. Usłyszałam: „Będę się o Ciebie martwić, ale dokładnie tak samo jak każdego dnia, gdy wychodzisz z domu. Ale jeśli chcesz, jedź”.

Jestem przekonana, że nie raz od czasu filmu ze starej kasetki zastanawiała się jak to będzie. Jej zgoda jest wyrazem wielkiej miłości i troski o mnie. Bo nie może być nic wspanialszego niż mama, której zależy na tym by dziecko mogło przeżyć coś tak niesamowitego co niosą Światowe Dni Młodzieży.

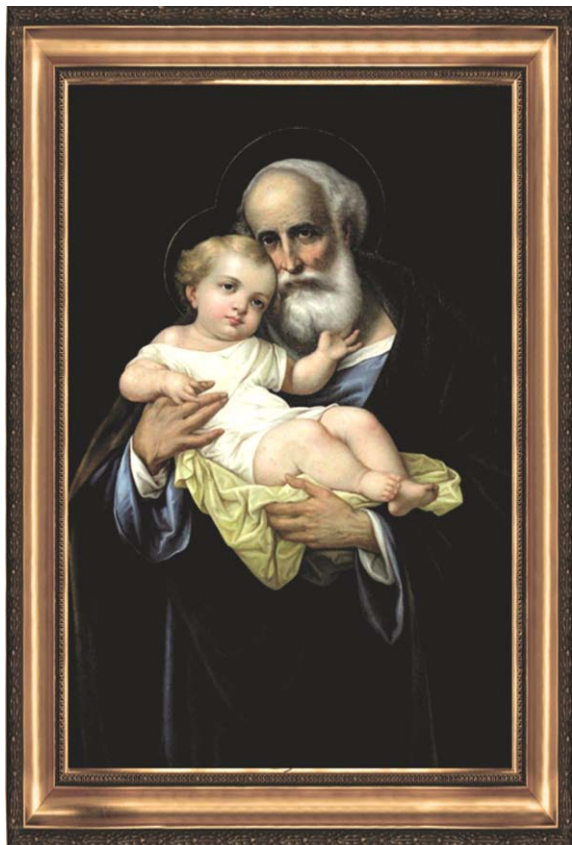
Dziś nie myśli o strachu i panice. Dziś myśli co przygotuje na niedzielny obiad młodzieży z Włoch, na którą czeka tak samo bardzo jak ja. Właśnie w Twoim doświadczonym i przepięknym dobrocią i miłością sercu może też kryć się stworzek straszek. Nie mówię: *przestań się bać*. Mówię ZA-UFAJ. I nie mów dziadziusiu i babciu, że Was to nie dotyczy, bo w Waszej odwadze tkwi siła i mądrość. Przez Wasze dłonie splecione różańcem, przelewa się błogostawieństwo Dobrego Pasterza. Jesteś odpowiedzialny za zbawienie drugiego człowieka!

I choć ŚDM nie jest warunkiem zbawienia, to może to Twoja szansa na powrót, a może na poznanie Pana Boga. ŚDM to genialna okazja poznania mnóstwa młodych ludzi. I choć Światowe Dni Młodych sięgają każdego końca świata, to w tym roku tym krańcem świata jest Kraków. I nie mów, że skoro będą tłumy, to nikt nie zauważy mojego braku. Właśnie z Tobą chce spotkać się Chrystus w dawnej stolicy naszego państwa. Właśnie na krakowskiej ziemi czekać będzie na Ciebie Bóg, ukryty w każdym człowieku. Właśnie te Światowe Dni Młodzieży są najlepszą okazją do zjednoczenia się milionów młodych z całego świata. To będzie genialny czas wymiany doświadczeniami. To będzie czas ogromnej radości oszałałego ze szczęścia serca. Pozwól Bogu uleczyć, umocnić i ukochać swoje serce.

Jesteś blisko Kościoła i Pana Boga, czy może wciąż raczej się mijacie? Dlaczego warto? Dla siebie, nade wszystko dla siebie. Bo myślę, że Panu Bogu najbardziej na świecie zależy na Twoim szczęściu. Do zobaczenia w Krakowie!

Magdalena Postowska

Święty Józef znalazł mi męża... - świadectwo



Odkąd pamiętam, zawsze miałam dużo kolegów – ale żaden z nich nie nadawał się na jakiegoś porządnego chłopaka. Miałam z kim iść do kina i na imprezy, nie brakowało mi też propozycji łóżkowych, ale żadna z tych znajomości nie była tą właściwą – wiecie: taką, która poderwie serce, duszę i wszystkie wnętrności. Zaczaruje mi świat i sprawi, że będę umierać po nocach z miłości do kogoś. Nie – nie było czegoś takiego. Zero iskry Bożej, zero romantycznych uniesień, ciągle tylko nudna – cenna oczywiście, ale nudna, w tym sensie, że ciągle tylko – przyjaźń... Koleżanki powychodziły za męża, poznajdowały swoje drugie połówki jabłek i pomarańczy, a ja nic... Niby nie samotna, bo otoczona wianuszkiem adoratorów, ale jednak, w głębi serca, sama... Miałam 29 lat i już straciłam nadzieję... Wtedy moja babcia podsunęła mi pewną modlitwę do św. Józefa i kazała się nią modlić. Na początku wydało mi się to oczywiście śmieszne – całe życie szukam tego Jedyne, a tu nagle „jakiś święty z obrazka” miałby mi pomagać.

Niemniej, postanowiłam spróbować – choćby po to, żeby udowodnić babci, że nie ma już żadnej nadziei i że w mojej sytuacji i „Święty Boże nie pomoże”. Odmawiałam tę modlitwę dzień w dzień, rano i wieczorem... przez pół roku. I oto – stało się. Byłam na wakacjach z koleżanką w Chorwacji i poznałam Rafała. I rzeczywiście – było w końcu trzęsienie ziemi w moim sercu i miłość od pierwszego spojrzenia. Cztery miesiące po tym spotkaniu już wychodziłam za męża. Dzisiaj, po dwóch latach, jestem nadal bardzo szczęśliwa i mamy już nawet owoc naszej miłości – roczną córeczkę. Możecie się ze mnie śmiać, ale ja jestem przekonana, że dzięki modlitwie do Świętego Józefa jestem dziś tak szczęśliwa, jak jestem. Wszystkim poszukującym polecam tę modlitwę – warto jej zaufać...

Świadectwo zaczerpnięte ze strony internetowej Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu
www.swietyjozef.kalisz.pl

**Święty Józefie, przeczysty Strózu Dziewicy.
Dziękuję Ci, że jeszcze nie wyszłam za mąż.**

**Święty Józefie, Ty wiesz, kto ma zostać
moim mężem.**

**Pozwól mi spotkać tego człowieka,
spraw aby był to człowiek dobry,
który będzie mnie kochał i szanował,
tak jak Ty kochałeś i szanowałeś
Najświętszą Maryję.**

**Święty Józefie, doprowadź do zerwania
każdej znajomości,**

która nie podoba się Panu Bogu.

**Obiecuję Ci dochować czystości
przedmażeńskiej,**

**nadać pierwszemu dziecku na imię Józef
(lub na drugie imię)**

**oraz mówić wszystkim, że takiego dobrego
męża mam dzięki Bogu i Tobie.**



Słowo Proboszcza:

„Bolesna męka Józefa”

„Maryja pozostała u Elżbiety – pisze św. Łukasz – około trzech miesięcy, potem wróciła do domu”. Przyszła do Nazaretu.

Józef wita narzeczoną z radością i wzruszeniem. Ta radość sprawiła, że nie zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym. A gdy przekonał się, że tak jest, wówczas w duszy Józefa wybuchł dramat. W pierwszej chwili nie dowierzał, jak to możliwe pytał? Oznaki macierzyństwa były widoczne. W obliczu faktów Józef załamał się. Czyżby zwątpił w czystość Maryi? To nie możliwe.

Św. Hieronim napisze: „Józef, będąc przekonany o czystości Maryi, spowił milczeniem to, czego nie rozumiał”. Natomiast Maryja po powrocie wróciła do swoich codziennych obowiązków, wciąż była prosta, łagodna i całkowicie oddana Józefowi.

Dlaczego Maryja nic nie mówiła? Dlaczego milczała? Czy Józef nie miał prawa znać prawdy?

Doskonale zdawała sobie sprawę z rozpaczy, w jaką popadł Jej narzeczony. Dostrzegając głębię Jego bólu – sama też cierpiała – a jednak milczała.

Józef na pewno wiele razy próbował zapytać Maryję – co się stało? W końcu wytłumaczył sobie, że Jego narzeczona musi skrywać jakąś tajemnicę, o której nie może powiedzieć. Ostatecznie Józef był pewien, że Maryja jest niewinna i szukał sposobu, jak zwrócić Jej wolność bez uszczerbku na Jej czci. Postanowił, że opuści swą młodą narzeczoną, odda Jej zaręczynowy pierścień, odbierze ślubne prezenty, a potem potajemnie ucieknie. Decyzja została podjęta. Józef spakował się i postanowił wyruszyć w drogę jeszcze przed Świtem.

Józefie, ponieważ byłeś tak miły Bogu, trzeba było, by twoja wiara została poddana próbie.

Święty Józefie Opiekunie Rodziny, módl się za nami.

Ksiądz Prałat Jan Iłczyk

Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

Podziękowanie

Duszpasterstwo Młodzieży KANA, wraz z księżmi opiekunami, składa serdeczne podziękowania dla parafian Sanktuarium Św. Józefa Opiekuna Rodziny za okazane wsparcie w przedświątecznej akcji sprzedaży pierniczków. Dzięki hojności dobrych ludzi udało się zebrać 5732 zł. Pieniądze te zostaną przeznaczone na wyjazd młodzieży z naszej parafii na Światowe Dni Młodzieży. Za wszelkie ofiary Bóg zapłać!



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Stanisław Rutka

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Katarzyna Figiel

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.